Ner 81. ROK 1834. ŚRODA 9 KWIETNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna w raz z Rozmaitościami kosztuje Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Maryi Egipcy.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Dobrosława Błogosławiona.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° R,	Therm:	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	,, 4, 215	† 4,6	† 0,7	Pł. Zachodni mocny	Pochmurno	Snieg z Deszczem
12	,, 4, 260	4,2	— 7,0	Zachodni mocny	,, ,,	
8 3	,, 4, 078	3,4	— 4,0	Pu. Zachodni mocny	,, ,,	Snieg
9	,, 3, 715	† 0,7	— 6,3	Zachodni średni	,, ,,	

Część Urzędowa.

PISARZ TRYBUNAŁU I. INSTANCYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do publiczney wiadomości, iż kamienica na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 103/4 w gminie VI. stojąca po zmarłym star. Berlu Luxemburgu pozostała należąca do sukcessorów tegoż Luxemburga jako to: 1. Izaaka Luxemburg czyli nabywcy prawa jego star. Markusa Wohl. 2. Anny z Luxemburgów Wohlowey star. Markusa Wohl małżonki, sukcessorów doletnich. 3. Wolfa. 4. Moyżesza synów niemniey. 5. Nelhy i 6. Lai córek Luxemburgów małoletnych, na żądanie star. Markusa i Anny Wohlów sprzedaną zostanie w drodze działu majątku po zmarłym Luxemburgu przez publiczną licytacyą w Trybunale I. Instancyi W. M. Krakowa odbyć się mającą przez Jana Kantego Rzesińskiego O. P. D. adwokata popieraną według warunków następnych.

Cena kamienicy tey podług detaxacyi urzędowey z d. 31 października 1832 r. wynosi złp. 49,598 gr. 21, od tey ceny rozpocznie się licytacya:

1. Chcący licytować złoży przed rozpoczęciem licytacyi 1/10 część summy szacunkowey, to jest złp. 4960 jako Vadium i takowe w razie niedotrzymania warunków niżey wyrażonych utraci, a nowa licytacya na koszt i stratę, nigdy zaś na korzyść jego ogłoszoną będzie, od złożenia jednak Vadium star: Markus i Anna Wohlowie małżonkowie licytacyę tę popierający są wolni.
2. Nabywca w przeciągu dni dziesięciu po licytacyi winien będzie podatki skarbowe z wszelkich epok Rządu wypłacać, które z szacunku potrącone mu będą.
3. Koszta licytacyi nabywca natychmiast po uzyskaniu przysądzenia star: Markusowi i Annie Wohlom małżonkom wypłaci.
4. Nabywca w przeciągu dni 10 po licytacyi złoży do rąk star: Markusa Wohl i małżonki jego Anny Wohlowey 6/7 części z ogólnego szacunku w monecie srebrney courant po potrąceniu summ hipotecznych części domu star: Anny Wohlowey i Izaaka Luxemburg, a raczey nabywcy prawa jego Markusa Wohl własnych ciążących.
5. Nabywca wypłaci summy kamienicę tę ciążące według wyroku klassyfikacyjnego.
6. Summa resztująca jaka z szacunku po zaspokojeniu cężarów powyższych dla małoletnich dzieci po Berlu Luxemburg pozostałych należeć się będzie, nabywca przy realności tey, to jest kamienicy pod L. 103/4 zatrzyma dopóty, dopóki rada familijna po zmarłym Berlu Luxemburg uorganizowaną niepostanowi, kiedy i jakim sposobem wypłaconą być ma; gdyby zaś rada fmilijna uznała z dobrem dzieci, ażeby szacunek z kamienicy tey wniesionem został do depozytu sądowego, lub przeniesionym był na inną hipotekę, tedy nabywca jak naypunktualniey do takiej rady familijney stósować się ma. — Niemniey winien będzie w każdym razie procent po 5/100 od summy małoletnich dzieci własney, aż do jey uiszczenia, od daty licytacyi rachując kwartalnemi ratami z góry do rąk star: Markusa i Anny Wohlów małżonków, na utrzymanie tychże małoletnich dzieci wypłacać, a to wszystko pod rygorem §. I. nineyszych warunków.
7. Kamienica ta czynszem ziemnym, ani też widerkaufem nie jest obciążoną.
8. Nabywca po dopełnieniu warunków 1. 2. 3 i 4, w dni 14 po licytacyi otrzyma dekret dziedzictwa.

9. Gdy zmarły Berl Luxemburg pobudzony pobożnością jeszcze za życia swego przeznaczył w kamienicy tey dwie stancye na Bóżnice do modlenia i uczenia się dla pobożnych starozakonnych Chussidim zwanych, która to Bóżnica dotąd pod kierunkiem Markusa Wohl z Woli zmarłego Luxemburga pozostaje, zatym nabywca nadal bużnicę tę dopóty w kamienicy zatrzymać winien będzie, dopóki star: Markus Wohl przełożony to z dobrem dla wyznawców uzna; — winien będzie oraz zezwolić wyznawcom wykonania wszelkich obrządków religijnych i niezabroni im przechodu przez kamienicę w każdym czasie do bużnicy; tudzież używanie loków sekretnych w kamienicy tey, a za to żadney pretensyi do sukcessorów zmarłego Berli Luxemburg ani do wyznawców formować nie będzie mocen.

10. Nabywca do świąt wielkanocnych 1836 r. najemników stósownie do kontraktów naymu dotrzyma bez pretensyi do sukcessorów Luxemburga.

11. Gdyby w przeciągu 8miu dni po licytacyi zgłosil się pretendent ofiarujący więcey o 1/4 część nad wylicytowany szacunek, tedy winiem będzie przy złożeniu deklaracyi złożyć zaraz tężzwyżkę do kancellaryi pisarza Trybunału I. Inst: w mon: srebrney courrant, gdyż inaczey deklaracya przyjętą nie będzie.

12. Vadia mające bydź złożone przed licytacyą nie będą przyjęte inną monetę jak tylko w monecie srebrney courrant.

Warunki powyższe zakreślone zostały uchwałą rady familiyney z d. 13 marca 1834 r. przez Trybunał w dniu 26 marca 1834 r. zatwierdzone.

Do takowey licytacyi ustanawiają się dwa termina pierwszy do licytacyi przedstanowczey na dzień 21 maja 1834 r. — Drugi do licytacyi stanowczey na dzień 25 czerwca 1834.

Przedaż takowa odbędzie się na audyencyi Trybunału I. Instancyi w Krakowie w domu Rządowym przy ulicy Grodzkiey pod L. 106 o godzinie 10 z rana.

Wzywają się więc wszyscy chęć kupna mający, ażeby w powyższych terminach zaopatrzeni w Vadium po ustanowieniu adwokatów jako w drodze pertraktacyi spadkowey stawić się nieomieszkali.

Kraków d. 8 Kwietnia 1834 r.

Janicki.

Prawnie zajęte krowy, i zegarek srebrny, będą dnia 15 Kwietnia r. 1834 o godzinie 11 z rana we wsi Więckowicach Okręgu W. M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane. Chęć kupna takowych mający stawi się w mieysce i na termin z gotowemi srebrnemi pieniądzmi.

Kraków 5 Kwietnia 1834 r.

Woyciech Dziarkowski kom: sąd:

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z OSTATNIEY POCZTY.

FRANCYA.

Paryż d. 25 *Marca.*

Wczoray pracował król z ministrami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i zagranicznych interessów.

P. Cabet, były, redaktor dziennika *Populaire*, który jak wiadomo za nadużycie wolności druku skazany, przez sąd przysięgłych na rok ścisłego więzienia i na zapłacenie kary pieniężney, odwołał się był do sądu kassacyjnego; — nieczekając rezultatu, uciekł do Belgijów i z tamtąd napisał groźną deklaracyą w témże dzienniku *Populaire* umieszczoną przeciw policyi paryzkiey, o którey mówi, że siepaczów swoich dzieli na brygady, i twierdzi że król Ludwik Francyą do przepaści prowadzi, — w końcu zaś tak się odzywa: »Ale i na obcey ziemi będę ja przecież spokoynieyszym, jak ci renegaci i zdraycy; — (rozumie się sędziowie przysięgli) którzy mnie na to wygnanie skazali.«

Przybył tu wczoray lord Durham zięć hr. Grey, w towarzystwie adjutanta pierwszego lorda admiralicyi P. James Graham. Dziennik *National* utrzymuje, że pomieniony lord ma ważne zlecenia; dziennik zaś *Temps* dodaje, że poselstwo to ma cel podwóyny, to jest zniesienie się z rządem francuzkim względem spraw wschodnich i handlu.

— Dnia 26. —

Wczoray poseł angielski lord Granville w towarzystwie lorda Durham udał się do ministra spraw zagranicznych, u którego długo bawili.

Mówiono dosyć głośno o zamiarze deputowanych oppozycyi protestowania się przeciw prawu znoszącemu stowarzyszenia polityczne. Od ośmiu dni, odbywały się istotnie zgromadzenia ich w tym celu; usiłowali nawet przeciągnąć na swą stronę członków oppozycyi umiarkowaney. Atoli gdy tamci nieokazali się przychylnemi; uznano za przyzwoitszą rzecz, zaniechać tego zamiaru.

Rozchodzi się wiadomość, że od 1. kwietnia wszyscy żołnierze którzy służą od r. 1826. uwolnieni zostaną.

Gazeta codzienna, zawiera buletyn karolistów o uderzeniu na miasto Vttoria w następującey osnowie:

»Woysko Królewskie Nawarry.
Narwegas d. 18 *Marca.*

Junta rządowa, odebrała następujący urzędowy rapport od głównego dowodcy: »Z ukontentowaniem donoszę JWPanu, że dzisieyszego rana o godz. 9 rozkazałem w trzech punktach uderzyć na miasto Vittoria. Kolumna lewego skrzydła wdarła się aż do rynku i wielką rzeź sprawiła w szykach nieprzyjacielskich, którzy jedynie dla tego niedostali się wszyscy w jey ręce, że się cofnęli do domów. Kolumna attakująca z prawego skrzydła, skoncentrowała się dla stawienia czoła kolumnie z 200 *Peseteras* (milicyi,) złożoney, która niebawem zastąpiła jey z tyłu. Zgwałtownością rzucili się nasi, i wszystkich woyskowych z których się składała w pień wycięli, tak dalece rozjątrzeni byli oporem nieprzyjaciela. Korzyść ta, którą przypłaciliśmy małą stratą w ludziach, zapałem przeniknęła dywizyą, która w tysiącznych okrzykach: »Niech żyje król! wynurzyła swą radość. Woyska które pod tenże czas walczyły w mieście, zostawały tam przez trzy godziny, poczém wydałem rozkaz do odwrotu.

(G. P. S.)

BAWARYA.

Münich 26 *Marca.*

Tuteysza gazeta, zawiera następujący artykuł: »Znowu się rozeszła pogłoska, że znaydujący się wychodnie w Szwaycaryi, w związku z innymi awanturnikami, mają zamiar wpaśdź do krajów sąsiedzkich do Niemiec, szczególniey w celu opanowania miasta Lindau. Lubo takowe przedsięwzięcie same w sobię jest nieroztropne i śmieszne, i miasto Lindau znayduje się w przyzwoitym stanie przyjęcia jakby zasługiwało podobnego bezprawia; — dowiadujemy się atoli z pewnego źródła, że na wszelki nieprzewidziany wypadek, garnizon tamteyszy znacznie został wzmocniony, i przedsięwzięte są środki ostrożności któreby zamachowi tego rodzaju, daleko przykładnieyszy kres położyły, jakiego doznała wyprawa do Sabandyi. Jak długoż atoli jeszcze dwa kantony szwaycarskie będą mieć dozwolone bezpieczeństwu sąsiedzkich krajów zagrażać w takim sposobie, wystawiać je w śród nayglębszego pokoju na napady hord rozbóyniczych, — i wszelkie zasady prawa narodów, na których społeczny gmach całey Europy spoczywa, ze wzgardą deptać nogami?

(G. P. S.)

Część Literacka.

DZIENNIKARSTWO W ANGLII.

§ II.

Na nic się tu nieprzyda szeroki opis rzeczy powszechnie wiadomey, to jest owych poufałych stósunków, tworzących się zwyczaynie w Anglii pomiędzy rozdawnictwem łask, i redaktorami wpływem przeważnym odznaczających się dzienników. Perry otrzymał w roku 1806 w którym stronnictwo Whigów przodkowało, pomieszczenie w służbie publiczney z pensyą 800 funtów szterlingów; (blisko 32,000 złp). — Pan Walter syn, właściciel dziennika *Times*, otrzymał w r. 1805 z rąk ministra pensyą 600 f. s. — Maż który obecney chwili naywięcéy przepędza czasu w gabinecie Broughama, jest redaktorem jedney z gazet porannych, i bratem adwokata, który od pomienionego lorda wielu brzęczących doznał względów.

Teraz atoli wniydźmy do warsztatu dziennikarskiego a zobaczemy tam uderzające sprzeczności, o których nikt pewnie niepomyśli. — Oto naprzykład, pod przewodnictwem jedney osoby znaydziemy wyrabiane cztery dzienniki, w cale przeciwney barwy. — Znany król swego zawodu, (P. Colburn,) wydaje naraz: »*United Service Journal* pismo poświęcone woyskowym i żeglarskim przedmiotom, które nigdy niewyboczyło z zasad czystego toryzmu; — *New Monthly Magasine*, którego zasady są radykalne; — *Sunday Times* który jest wyznawcą zasad whigowskich; — *Court-Journal* który w cale powszechne, to jest żadnych nie ma zasad; — nakoniec *Literary Gazette*, pismo wyłącznie poświęcone kupiectwu książkowemu, którego jedyną dążnością jest, temu albo owemu dziełu chwilową nadać wziętość, lub innym takową odebrać; a tak z jednychże i tych samych pisarni, wychodzą jedne drugim przeciwne zdania.

Niema podobno żadnego mieysca na świecie gdzieby tak wielu kłamców i łatwowiernych znaleść można, jak w biórze dziennika londyńskiego. Mamy w Anglii pewną klassę ludzi, którzy właśnie do porządnych towarzystw nienależąc, zatrudniają się jedynie zbieraniem nowostek dziennych. Tu trzeba dopiero widzieć, w jakim barbarzyńskim stylu, te od wiersza płacone podredaktory, zamazują swoje kolumny naybezwstydnieysze-

mi kłamstwami. Iluż komicznych zdarzeń trafiało się, prawie po wszystkich biórach dziennikarzy londyńskich, bywać świadkiem? Częstokroć doświadczeni i więcey oświecenia posiadający właściciele dzienników, czynią sobie z tego igraszkę, gdy im się uda próżność i niewiadomość swoich współzapaśników wyprowadzić w pole. Dzisieyszy wydawca dziennika *Morning Herald* P. Thwaites, jest bardzo dobroduszny człowiek, zwyczaynego prowadzenia się w świecie; który gotówby handlarza koni, bezpiecznie uszanować za pierwszego lorda admiralicyi. — Właściciel jednego z dzienników niedzielnych, w rodzaju *Figara*, bez żadney szczególnéy barwy wychodzącego; przedsięwziął sobie z arystokratycznych słabości P. Thwaites i razem nadzwyczayney łatwowierności jego cóś skorzystać. Udaje się więc do jego bióra, w charakterze pierwszego elegenta stolicy i oświadcza gotowość udzielania mu bez żadnych względów na osoby, wszelkich tajemnic budoarowych i rozmaitych zdarzeń w naypierwszych salonach stolicy. Co za nieoceniona zdobycz! Co za kopalnia niewyczerpana złota! Co za skarb znaleziony dla dziennika Morning Herald! — Zachwycony wydawca, niewchodząc w dalsze wywiady, zawarł umowę ze swoim nowym liwerantem nowostek, mocą któréy obowiązał się tenże, za pięć gwineów na tydzień, dostarczać mu wszelkich wiadomości, o życiu prywatnem osób wielkiego świata i różnych intrygach dworskich.

Filut wziął się zaraz do dzieła. Niebawem kolumny Heralda napełniły się ozdobnemi i poetycznemi opisami festynów, balów i koncertów; imiona znakomitych panów pierwszemi literami lub gwiazdkami były poodznaczane; raz w powsboych drugi raz w odrażających malowano kolorach rozmaite szczegóły miłostek tego lub owego lorda lub margrabiny. — Sprawozdawca tych pięknych rzeczy podwóyną odnosił korzyść; że sobie za nie brał 40 dukatów na miesiąc, i szkodził tym sposobem swemu współzapaśnikowi, który ani pomyślał iżby był w tak złośliwym sposobie oszukiwany. Następujący atoli wypadek położył koniec jego figlom i poczciwemu *Heraldowi* wstydzące nakazał milczenie. Niech sobie każdy wystawi co się działo z biednym jego wydawcą, Panem Thwaites, kiedy odpieczętował przysłany mu następujący osnowy list:

»Xiąże G.... poleca się względom Pana Thwaites i dziękuję mu za to, iż go wspomniał we wczorayszey swojey gazecie. Niema on nic przeciwko temu, że dzienniki niektóre poświęcają czas na poetyczne a nawet kłamkliwe opisy publicznych festynów albo prywatnych zabaw, dla sprawienia rozrywki swym czytelnikom; ma tylko honor oświadczyć Panu Thwaites, że w dniu w którym przypisuje mu Morning Herald jakoby dawał w swoim pałacu ucztę dla nayznakomitszych osób stolicy, on śmiercią ukochaney swey matki spowodowany, zmuszony był przebywać właśnie dosyć daleko od Londynu na drodze do swoich dóbr w hrabstwie Bedford.»

Zaledwie P. Thwaites, zdążył tego listu doczytać, wchodzi jego nowiniarz, i przynosi mu opis innego, jeszcze świetnieyszego obiadu u innego xiążęcia. — Proszę Pana, powiedz mi, rzecze P. Thawaites do swego Merkurego, zkąd powziąłeś przedostatnią wiadomość o obiedzie u xięcia G....? — Ach! o tym wspaniałym obiedzie w przeszłym tygodniu? Swietny to był obiad!... sam xiąże raczył mi go opisać. — Co? sam xiąże! — Nieinaczey. Jest to wyborny człowiek, ale pełen próżności, i niezmiernie to go zachwyca, gdy imie swe w dziennikach znazduje wspominane; to jest prawdziwém dla niego szczęściem, życiem. Tak, tak, wszyscy mamy nasze słabości. — »*Móy kochanku, rzekł w przeszły poniedziałek, day to umieścić w którym dzienniku, będę WP. nieskończenie obowiązany..*» Poprawiwszy zatém niektóre ortograficzne usterki, właściwe wielkim panom, dałem z resztą WPanu żywcem jego własney ręki artykuł. — Dla czegóż u diabła, rzecze bardzo łagodnie P. Thawaites, albowiem cierpliwośćjego zasługuje na uwielbienie, pocóż do mnie xże ten list napisał! patrz WPan!...«

I bez gniewu, z zimną krwią wręczył korrespondentowi swojemu list rzeczony; który wziąwszy go z równą obojętnością, przebiegł oczyma, położył z niechcenia na stole i rzekł: »*Xiąże z Pana żartuje oczywiście.*» — Weźże WPan osiem gwineów które ci odemnie należą i niech cię więcey moje oczy nieoglądają; odpowiedział P. Thawaites, pierwszy raz może rozgniewany i drzwi za Merkurym zatrzasnął.

Filut nasz schował gwineje, ukłonił się grzecznie i odszedł. — Nazajutrz w dzienniku którego sam jest wydawcą dał się czytać następujący złośliwy artykuł:

»Z żalem dowiadujemy się, iż xiąże G.... utracił kochaną swoją matkę. Wydziwić się niemożna bezwstydności niektórych dzienników, którym Publiczność żadney wiary odtąd dać niepowinna. Wszakże to onegdy Morning Herald, *śmiał donieść, jakoby xże G... w dniu śmierci swojey matki dawał u siebie ucztę na 100 osób! Godziłoż się pisać takie bezwstydy!»*

Takich przykładów wieleby przytoczyć można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Doniesienie.

W dniu wczorayszym około godz. 6 z rana wprzechodzie przez ulicę Franciszkańską, zgubionym został Pas wychodowy (*Auswanderungs-Pass*). Łaskawy znalazca raczy oddać do kantoru Gazety Krakowskiey, za co prócz wdzięczności otrzyma nagrody Zł. R. 4 w M. K.

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorayszym na karcie 317 w przedziałce drugiey, pierwszym wierszu od góry, zamiast: *a trzeba* powinno bydź: *potrzeba.*